

Zieleń i środowisko, warsztat o ekonomii

Prowadził: **Łukasz Medeksza (wspomagał: Marek Karabon)**

Liczba uczestników: 4 osoby

Metoda: dyskusja w oparciu o przygotowane pytania

Temat: **Czy da się zarobić na zieleni i środowisku?**

Przykłady pytań uzupełniających zadawanych uczestnikom:

- Czy Pan(i) wydaje pieniądze na zieleni?
- Kto zarabia na zieleni?

Intencja postawienia takich właśnie pytań: szukamy interesariuszy dla modelu Zielonego Wrocławia – podmiotów i osób, które będą zainteresowane jego wspieraniem ze względów finansowych. Szukamy też korzyści budżetowych dla miasta.

Główne konkluzje:

1. O korzyściach ekonomicznych z zieleni i środowiska należy mówić w perspektywie długofalowej, a nie krótkofalowej. Dlatego właściwsze jest określenie „zarabiać”, a nie „zarobić” (bo to drugie podpowiada szybki, jednorazowy zysk – negatywnym przykładem takiej praktyki jest sprzedaż części terenów Stadionu Olimpijskiego pod deweloperkę).

- Czy da się zarabiać na zieleni i środowisku? „Można i trzeba, władza [lokalna] musi to udowodnić”.
- „Recykling to dobry przykład ekonomiki” [czyli zarabiania na środowisku].
- „Dla zieleni powinna być planowana długoterminowa stopa zwrotu”.
- „Już dziś trzeba zabezpieczyć przeznaczenie części ogrodów działkowych na parki – wzrośnie wartość nieużytków obok”.

2. Na zieleni da się zarabiać. Np. wartość mieszkań jest większa, gdy są one otoczone zielenią (jeden z uczestników podał przykład wzrostu wartości nieruchomości wokół nowojorskiego Central Parku). Zieleń to także działalność gospodarcza związana np. z hodowlą i sprzedażą roślin czy usługami utrzymania terenów zielonych. Potrzebny jest „przemysł zieleni miejskiej” (przykłady: trawniki z rolki, szkółki, architekci krajobrazu, utrzymanie prywatnej i wspólnej zieleni) i polityka miejska w tym zakresie.

- Kto zarabia na zieleni? „Mieszkaniec, właściciel mieszkania, deweloper, budżet miasta (baza podatków), branża turystyczna (potrzebna promocja)”. Czy deweloperzy zdają sobie sprawę z korzyści, jakie może przynieść im zieleni? „Świadomość deweloperów na ten temat rośnie”.
- W zarządzaniu zielenią miejską należy rozdzielić jej tworzenie od utrzymywania – tak jak rozdzielone są WIM i ZDiUM. Powód: pojedyncza instytucja bardziej przejmuje się

ciekawymi nowymi inwestycjami niż nudnym utrzymywaniem.

- „Zielone dachy są mało opłacalne, ulgi podatkowe to małe pieniądze. Pomyślmy o podatku deszczowym”.

- „Abonamenty rolnicze” - zamawianie dostaw produktów ekologicznych z podwrocławskich gospodarstw.

- Wrocławowi przydałby się „prywatny ogród botaniczny”, a w nim - „darmowe sadzonki dla mieszkańców” (a więc np.: jednostka miejska rozdaje sadzonki, mieszkańcy sadzą je u siebie, ale w widocznym miejscu, tworzony jest z tego „crowdfundingowy” ogród botaniczny).

- „Przedogródki” - powrót do koncepcji zieleni urządzonej przed kamienicami/budynkami. Mieszkańcy dziś sami często wspaniale o taką zieleń dbają.

- Potrzebny jest „ogrodnik miejski”.

- „Wspólnotowe fundusze remontowe powinny obejmować także zieleń i jej utrzymanie”. Dzięki temu m.in. powstałby nowy „rynek dla MŚP”, a mieszkańcy widzieliby ze swoich wpłat „realne korzyści”

3. Na środowisku też da się zarabiać. Czyste powietrze to liczne korzyści, np.: „uniknięcie kosztów zdrowotnych, w tym alergii”, „mniejsze koszty mycia i prania”, „mniejsze problemy dla maszyn i fabryk”, „czystość jest kluczowa dla niektórych gałęzi przemysłu” (kapitałny przykład z Siechnic: Hasco-Lek wycofał stamtąd produkcję leków, bo woda była zbyt brudna). „Czyste miasta są też opłacalne ekonomicznie”. „Jakość miejsca” - kategoria zaproponowana niedawno przez Richarda Floridę - „decyduje o rozwoju miasta”.

- Skąd brudne powietrze? Powody to m.in.: „nie sprzątanie dróg i nie mycie chodników”, „liczne budowy”. A przecież „mycie chodników to też zysk dla handlu”.

- „Piece i elektrociepłownia”. Dlaczego tak wiele mieszkań na Nadodrze ogrzewanych jest piecami, skoro osiedle to leży tuż przy elektrociepłowni?

- Wykorzystajmy środki, m.in. unijne, na rewitalizację.

- „Odśnieżajmy nie przy pomocy soli”.

4. Zieleń i środowisko dają także korzyści pośrednie. W zielonym, czystym środowisku jesteśmy zdrowsi, zatem odciążamy system ochrony zdrowia. „Ilość zieleni koreluje ze zdrowiem”.

- „W miejscu, gdzie się dobrze żyje i pracuje zieleń jest bardzo ważna”.

5. Zieleń wzmacnia lokalność. Pokazują to projekty w WBO2014 – wiele dotyczyło właśnie zieleni, w skali osiedlowej. Dziś są „spore zaniedbania w przestrzeni lokalnej”. Wrocław to

„zbiór niedokończonych osiedli, trzeba je wypełnić usługami i zielenią”. Mogłoby to być „miasto policentryczne, poprzedzielane ciągami zieleni, gęsto zagospodarowane (...) w zielonej sieci”.

- „Ludzie głosują w WBO, a nie w referendum – chodzi o ich skalę” [tj. skalę problemów poruszanych w tych głosowaniach].

- „Budżet inwestycyjny zebrać (?) w całości do budżetu lokalnego”.

- Przydałaby się „mapa ciągów pieszych i rowerowych”. Także „nowe kładki i mosty”.

- „Mieszkańcy z chęcią włączają się w zieleni”.

- Konkretnie pomysły: „cmentarze z drzew” (zamiast klasycznych nagrobków), „sprzedawanie drzew lub konkretnych miejsc pod drzewa”, „odwrócone WBO” (urząd miasta oddaje mieszkańcom tereny do własnego zazielenienia, prowadzonego wg miejskiego planu), twórzmy „miejsca do wyciszenia się, odpoczynku”.

6. Przykłady strategicznych wskaźników w zakresie zieleni i środowiska: a) minimalna odległość z dowolnego punktu miasta do najbliższego parku (np. 5 min. pieszo); b) LHDI, czyli wskaźnik lokalnej jakości życia; c) zieleni w mieście powinna tworzyć sieć.

- Można całkiem zmienić sposób myślenia o mieście, o planowaniu. „Punktem wyjścia dla Studium mogłaby być zieleni, a nie ulice”. Czas na „walking urbanisation”/urbanistykę pieszą. A więc patrzeć na plan miasta jako tereny zielone połączone trasami pieszo-rowerowymi, nie zaś beton podzielony asfaltem.

P.S.: Dodatkowa, powarsztatowa refleksja prowadzącego.

Wróćmy do koncepcji miasta-ogrodu. Pomyślmy o Wrocławiu jako o policentrycznej sieci takich właśnie miast/miasteczek-ogrodów, rozumianych jednak nie tylko jako skupiska piękna i zieleni, ale także jako – jeśli to możliwe – skupiska usług i produkcji (a nie tylko dystrybucji) żywności, a nawet jako obszary żywe ekonomicznie i samorządne politycznie. Wyobraźmy sobie Wrocław jako federację „egzystencjalnie kompletnych” (bo nie chcę używać słowa „samowystarczalnych”, gdyż jest nie tylko nieprawdziwe, ale też nazbyt „zamykające”/wsobne/eks-kluzywne) miast-ogrodów, połączonych korytarzami zieleni i sieciami współpracy/wymiany.